

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” Mt 5, 8 Jonatan Forster urodził się z zaburzeniami fizycznymi i psychicznymi. Miał dwanaście lat, ale chodził do klasy razem z dziewięcioletnimi dziećmi. Wydawało się, że zupełnie sobie nie radził z nauką. Często swą wychowawczynię Ingrid Muller doprowadzał do rozpaczy, kręcąc się na swoim miejscu, patrząc w okno i wydając dziwne dźwięki.

Były jednak chwile, w których Jonatan wypowiadał się jasno i zrozumiale. Wtedy zdawało się, że promień światła przenikał przez ciemność jego rozumu. Dużo częściej jednak nauczenie Jonatana czegokolwiek wymagało od Ingrid ogromnego wysiłku. Pewnego razu nauczycielka zadzwoniła do rodziców chłopca i zaprosiła ich przyjść do niej. † - Jonatan powinien chodzić do szkoły dla dzieci z zaburzeniami psychicznymi – powiedziała. – Nie jest w porządku, że uczy się w jednej klasie z dziećmi, które są młodsze od niego o trzy lata i które nie mają kłopotów z nauką.

Matka Jonatana zaczęła cicho płakać.

- Pani Muller! Tu w pobliżu nie ma żadnej innej szkoły. Dla Jonatana będzie wielkim wstrząsem, jeśli będzie musiał zmienić placówkę. Wiem, że bardzo mu się w tej szkole podoba.

Po tym, jak rodzice odeszli, Ingrid jeszcze długo siedziała i patrzyła w okno na śnieg. Zdawało jej się, że zimno stopniowo przenika jej serce. Z jednej strony współczuła rodzinie Forsterów. Jonatan jest ich jedynym dzieckiem, przy tym nieuleczalnie chorym. Z innej jednak strony nie do przyjęcia jest, by chłopiec został w tej klasie. Ma oprócz niego czternaścioro uczniów, których powinna uczyć, a których uwagę Jonatan swym zachowaniem odrywał od zajęć. Oprócz tego nigdy nie nauczy się pisać i czytać. Dlaczego powinna się z nim męczyć i marnować swój czas?

Ingrid siedziała i rozważała o tej skomplikowanej sytuacji. Raptem ogarnęło ją mocne poczucie winy: „Mój Boże! Siedzę tu i się skarżę, a mam kłopoty nie do porównania z problemami tej rodziny. Proszę, pomóż mi. Daj mi więcej cierpliwości dla Jonatana”. Od tego dnia Ingrid starała się nie zwracać uwagi na to, że Jonatan przeszkadzał podczas lekcji. Pewnego razu chłopiec wstał i podszedł do nauczycielki. - Do Pani należy moje serce, Pani Muller! – powiedział głośno.

Dzieci zaczęły się śmiać, a Ingrid oblała się rumieńcem.

- Czyli tak – powiedziała cicho, – to bardzo ciekawe. Ale teraz, Jonatanie, wróć na swoje miejsce. Przyszła wiosna. Dzieci w klasie omawiały nadchodzące Święta Wielkanocne. Ingrid opowiedziała im historię o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Po lekcji dała każdemu

uczniowi nieduże plastikowe jajko i powiedziała:

- Proszę was zabrać to jajko do domu i włożyć do niego coś, co by znaczyło nowe życie. Czy zrozumieliście mnie?

- Oczywiście, Pani Muller! – wykrzyczeli wszyscy oprócz Jonatana. Chłopiec uważnie słuchał, stale patrząc na nauczycielkę. Nawet nie hałasował jak zwykle. Czy zrozumiał Jonatan, co opowiadała nauczycielka o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa? Czy zrozumiał zadanie? Może lepiej zadzwonić do jego rodziców i wytłumaczyć im?

Następnego dnia piętnaścioro uczniów wbiegło do klasy i napełniło przyniesionymi jajkami koszyk, który Ingrid postawiła na stole. Uprzedziła jednak, że otworzy jajka dopiero pod koniec lekcji.

W pierwszym jajku był kwiatek.

- Ten kwiatek rzeczywiście jest symbolem nowego życia – powiedziała Ingrid. – Gdy pierwsze zielone listki wychodzą z ziemi, wiemy, że nadchodzi wiosna.

W drugim jajku był plastikowy motylek. Wyglądał zupełnie jak żywy. Ingrid podniosła jajko do góry i pokazała klasie.

- Wszyscy wiemy, że z gąsienicy powstaje piękny motylek. Tak, jest on symbolem nowego życia. Maleńka Ania dumnie się uśmiechnęła.

- To moje jajko, Pani Muller – powiedziała dziewczynka.

W następnym jajku Ingrid znalazła kamień porosły mchem. Wytłumaczyła klasie, że mech również jest symbolem nowego życia. Tomasz z ostatniej ławki podniósł rękę.

- To mój ojciec pomógł mi go znaleźć.

Ingrid odłożyła kolejne jajko. Było podejrzanie lekkie. „To pewnie jajko Jonatana. Szkoda, że zapomniałam zadzwonić do jego rodziców!” – pomyślała nauczycielka. Nie mówiąc nic, wzięła następne. Nieoczekiwanie Jonatan podniósł rękę.

- Pani Muller, nie chce Pani mówić o moim jajku?

Ingrid nawet się zmieszała.

- Jonatanie, przecież jest puste!

- Tak, ale grób Jezusa też był pusty!

Przez jakiś czas w klasie panowała cisza, nikt nie powiedział ani słowa.

Nareszcie Ingrid zapytała:

- Jonatanie, czy wiesz, dlaczego grób był pusty?

- Tak! – odpowiedział chłopiec. – Jezusa zabito i położono do grobu. Ale potem Jego Tata wskrzesił Go. Zabrzmiał dzwonek na przerwę. Wszystkie dzieci radośnie wybiegły na dwór. Ingrid zaś ciągle siedziała w klasie, w jej oczach błyszczały łzy. Lód, który był w jej sercu, zaczął topnieć. Ten chłopiec z zaburzeniem intelektualnym zrozumiał prawdę o Zmartwychwstaniu głębiej niż pozostałe dzieci.

Po trzech miesiącach Jonatan zmarł. Ludzie, którzy przyszli na pogrzeb, ze zdziwieniem patrzyli na trumnę – leżało na niej 15 pustych skorupek od jajek.